Rok VI. Nr. 118

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:
Na „Dziennik Pomorski“ wraz z dodatkami „Rolnik“, „Anioł Stróż“, „Ognisko Domowe“ i „Dodatkiem niedzielnym“. — W ekspedycji miesięcznie 2.20 zł. — Z odnoszeniem miesięcznie 2.30 zł. — W agencjach miesięcznie 2.30 zł. — Przez pocztę już z odnoszeniem 2.53 zł. — W ekspedycji kwartalnie 6,60 zł, przez pocztę już z odnoszeniem 7,59 zł — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strejków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonvch numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski“. Skryt. poczt. 33

Chojnice, środa 26 maja 1926 r.

Komitet Obrony Narodowej na Pomorzu.

Odezwa.

Walka bratobójcza, która wstrząsnęła armją w państwie, podważyła podwaliny moralne i prawne Polski odrodzonej. Załamanie prawa boskiego i ludz kiego przez bunt i wojnę domową stwarza warunki, w których powstało i potęguje się z dniem każdym niebezpieczeństwo anarchji i rozstroju społecznego. Niebezpieczeństwo jest tem większe u nas na Pomorzu, że zachwianie się praworządności w Państwie i rozbicie moralne naszej armji naraża całość naszych granic, z za których wróg z radością spogląda jak spoistość Polski się rozluźnia i rozkłada.

Jako pokolenie, które po wielkiej wojnie doczekało się odrodzonej Ojczyzny, poczuwamy się do pełnej odpowiedzialności za zachowanie i rozwój wszystkich tych sił, które są niezbędne dla potęgi państwa. Siły te są: przywiązanie do wiary, umocnienie zasady prawa własności, zachowanie obowiązujących praw i Konstytucji. Gdy te podstawy są wstrząśnięte w państwie, uważamy za swój obowiązek zachować karność narodową w szeregach wszystkich organizacji ziemi pomorskiej.

W tym celu powołujemy do życia: „Komitet Obrony Narodowej na Pomorzu“, który wyłoniony przez przedstawicielstwa ugrupowań politycznych Pomorza, będzie gotowy do podjęcia walki celem odparcia niebezpieczeństw grożących Pomorza.

Dążenia tego Komitetu w szczególności są:
1) Walka z anarchją i wywrotem.
2) Zapewnienie ładu i porządku.
3) Ochrona granic Pomorza.
4) Ochrona i przestrzegania praworządności.

W tym celu zwracamy się do społeczeństwa polskiego na Pomorzu z gorącym apelem, aby zaprzestawszy wszelkich walk partyjnych i społecznych stanęło mocno w zwartym szeregu do współpracy, do której wzywa nas ciężkie położenie naszej Ojczyzny.

Toruń, dnia 21 maja 1926 r.

Komitet Obrony Narodowej na Pomorzu.

Jan Donimirski, prezes komitetu. Za Związek Ludowo-Narodowy: Dr. Paweł Ossowski i poseł Franciszek Sołtysiak. Za Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“ red. Romuald Wasilewski i Dr. Izydor Brejski. Za Chrześcijańską Demokrację: poseł Albin Nowicki i Józef Rogala. Za Narodową Partję Robotniczą: p. Antoni Antczak i Walenty Malinowski. Za Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze: poseł Stanisław Ossowski i Aleksander Dąmbski.

Adres Komitetu Obrony Narodowej na Pomorzu: Toruń, ul. Szeroka 30. Tel. 6—55.

Ruina moralności.

Nie o rząd tu chodzi. Nie o nazwiskach tu mowa. O cierpienie narodu ociekającego krwią najlepszych jego synów. Haniebne zdarcie z czoła armji narodowej wawrzynu zwycięstw odniesionych nad wrogami! Bolesne zerwanie pięknej nici legendy o jednym z jej wodzów. To jeszcze tak mało strasznego widma spustoszenia i ruiny moralnej, które dziś wyraźnie ukazało się przed oczyma narodu — złamano przysięgę!!! Najwyższy i absolutny autorytet Boga samego w tysiącach serc ludzkich został przez pychę ludzką podważony. Najdroższe dobro na ziemi, idea Ojczyzny, została buntem żołnierskim skopana.

Już odtąd wzniosły akt religijny, wykonany publicznie i gromadnie przed wysłańcem Kościoła Bożego — kapelanem i przed reprezentantem państwa — dowódcą, przysięga żołnierska dla wielu stać się ma czczą formą, bezduszną ceremonją.

Już stróż sumienia żołnierskiego, nieraz trudami życia wojskowego, ma zasnąć twardym snem, kiedy wróg przychodzi z trucizną niekarności, nieposłuszeństwa i nieuczciwości.

Już pobudka, wzywająca do walki z nieprzyjacielem, walki wytrwałej aż do śmierci, do wylania ostatniej kropli krwi, w obronie Najjaśniejszej ma przycichnąć.

Już zarzewie zapału żołnierza, który go pcha w najgorszy ogień walki na polu chwały, ma przygasnąć.

Już piękna, wzniosła, wysoka od ziemi aż do nieba, wieczna idea Ojczyzny ma się utożsamić z człowiekiem małym, słabym i przemijającym.

To dopiero bólów ból.

Gdy publiczne łamanie przysięgi zostanie uprawnione, a nawet wyniesione na szczyty bohaterstwa — jednocześnie zapadnie się gdzieś w przepaść jedna z najważniejszych podstaw gmachu moralności. Wrota wszelkiej obłudy, nieuczciwości, zdrady szeroko się otworzą.

Na czem się oprze wiara i zaufanie ludzkie? Już nie będzie środka, już nie znajdziemy sposobu, byśmy najlepszemu bratu swemu wierzyć mogli. Wszelkie zapewnienia, najwyższe zaklęcia, najgłębsze słowa honoru będą czczym frazesem, jeśli przysięga nawet jest głupstwem.

Wszelkie podpisy, wszelkie kwity, będą niczem, jeśli przysięga jest fikcją.

Żadne dochodzenia, żadne świadectwa, żadne sądy, żadne wyroki nie będą miały najmniejszego znaczenia, jeśli przysięga będzie igraszką.

Wszelkie umowy, wszelkie kontrakty, wszelkie śluby bez wartości, jeśli przysięga — zabawką.

Każda organizacja, całe społeczeństwo bez więzów moralnych, to tylko gromada, stado, niczem niezwiązane. Człowiek dla człowieka — wilkiem. Podeptanie przysięgi — ruina moralna. — A to się już stało.

A stało się publicznie, nie w zakamarkach, ale u szczytu.

Najwyższe prawo, powszechna norma postępowania w państwie — uświęcona przysięgą wszystkich urzędników państwowych, od niżin aż po szczyty złamana. Święte przykazanie posłuszeństwa żołnierza dla naczelnego dowódcy pogwałcone.

Stała się wielka niemoralność.

I z tą niemoralnością godzi się najwyższy zwierzchnik państwa; wchodzi z nią w pakty, kompromisy; a przez to ją uprawnia. I ta niemoralność znajduje poklask części społeczeństwa. Wychowawcy nauczycie mienią ją bohaterstwem. A w zdrowych i niezepsutych jeszcze truciznę niemoralności sercach młodzieży powstaje bolesny zawód: miłość i zaufanie dla wychowawców przechodzi ciężki kryzys.

A czasopisma, dzienieki polityczne, zdeptanie, pogardę przysięgi, wielką niemoralność, sławią jako wielki akt cnoty (Nowy Kurjer Polski). Co za wynaturzenie! Co za chaos pojęć moralnych!

Wszystkie ideały zgniecione brutalną siłą. Już wydarta broń z rąk słabych w obronie przed silnymi. Już zniweczone narzędzie obrony biednych przed wyzyskiem bogatych. Niema prawa. Decyduje siła. Kto zwycięży — ten bohater. Kto padnie — ten zdrajca. Ten bezmiar nieuczciwości w obronie obłudnej sprawiedliwości.

W tej ciemni pogmatwanych pojęć etycznych jakąż jasnością i siłą biją słowa Chrystusowe: „Wykluczą was z bóżnic; godzina, że każdy, kto was zabije, mniemać będzie, że Bogu składa ofiarę (Jan 16; 2).

Ks. Stanisław Wojsa.

Sprawy polskie.

Zgromadzenie Narodowe 31 maja.

Według wiadomości nadchodzących z Warszawy marszałek Sejmu Rataj wysłał zaproszenia do posłów i senatorów na Zgromadzenie Narodowe, które ma się odbyć w poniedziałek, 31 maja i to w Warszawie.

Piłsudski kandydatem na Prezydenta Rzeczypospolitej.

„Polska Zbrojna“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Marszałek Piłsudski, zgodził się na wysunięcie swej osoby, jako kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej, którego wybór odbędzie się wkrótce przez Zgromadzenie Narodowe.

O polepszenie bytu oficerów.

Z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego w najbliższych dniach ma być rozpatrywana na Radzie Ministrów sprawa polepszenia bytu oficerów wyrażająca się w dodatkach funkcyjnych, które to dodatki zostały niedawno zniesione, co w swoim czasie w korpusie wywołało silne rozgoryczenie.

Rokowania polsko-niemieckie.

Rokowania handlowe polsko niemieckie posuwają się szybko naprzód. W kołach politycznych panuje przekonanie, że obecne rokowania doprowadzą do likwidacji stanu wojny gospodarczej między Niemcami a Polską.

Sprawy polityczne.

O powszechny spokój.

Na posiedzeniu komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej lord Cecil oświadczył, iż dla ogólnego bezpieczeństwa niezbędne jest rozbrojenie.

Z kolei zabrał głos delegat amerykański, który oświadczył, iż układy racjonalne są właściwsze od planów ogólnego rozbrojenia.

Dwa wybuchy w fabrykach austrjackich.

Na przedmieściu w Wiedniu, nastąpił wybuch kotła w fabryce laku, wskutek czego fabryka została częściowo zniszczona. Kilka osób odniosło lekkie rany.

W fabryce lampek elektrycznych Schäffler i S-ka w Winzendorf, nastąpił z niewiadomej przyczyny wybuch, który spowodował zniszczenie fabryki.

Cztery osoby ciężko ranne, odwieziono do szpitala w Wiener—Neustadt.

Bezczelne pretensje posła Rheinbabena.

Poseł Rheinbaben w „Taegl. Rundschau“ stwierdza nadzwyczaj szybką pokojowość w Polsce, powątpiewa jednak w stałość tego stanu rzeczy. Niemcy śledzą z baczną uwagą bieg wypadków w Polsce. Pragną one mieć na wschodzie w Polsce skonsolidowanego i gospodarczo wyrozumiałego sąsiada. Niemcy gotowe są udzielić swej pomocy w tej stabilizacji stosunków polskich, którą Polska może osiągnąć jedynie przez porozumienie z Niemcami drogą rewizji swych granic.

150 000 komunistów idzie na Berlin!

„Der Tag“ pełen jest alarmujących wiadomości o zbliżającym się marszu 150 tys. komunistów na Berlin.

Klęska Abd-el-Krima w Marokku.

Urzędowy komunikat hiszpański donosi, że w wyniku ostatnich operacji na froncie marokańskim hiszpanie zdobyli 60 armat, 2 kulomioty i sporo amunicji oraz wzięli do niewoli szereg szczepów.

Sprawy gospodarcze.

Kredyty angielskie dla przemysłu polskiego.

Bank angielsko polski w Warszawie otrzymał przed dwoma dniami telegraficzną wiadomość z Londynu, że dla cukrownictwa polskiego zatwierdzono na r. bieżący znaczne kredyty. Konsorcjum angielskie po za cukrownictwem przyznało również poważne kredyty dwu wielkiem przedsiębiorstwom przemysłowym.

Wiadomości kościelne.

Krew św. Januarego niespodziewanie zawrzała.

„Berliner Tageblatt“ otrzymał od swego korespondenta z Rzymu wiadomość o niezwykłem zdarzeniu w Neapolu.

Jak wiadomo, w mieście tem znajdują się w tumie ampułki z krwią św. Januarego, patrona miasta, która dwa razy do roku podczas nabożeństwa i gorących modłów zebranego ludu przechodzi w stan płynny i burzy się, co poczytywane jest przez wiernych jako cud i szczęśliwą przepowiednię.

Otóż dnia 17 maja w chwili, kiedy w tumie bawił w towarzystwie arcybiskupa Neapolu i licznego wyższego duchowieństwa włoski następca tronu, krew

świętego w ampułkach zaczęła się burzyć. O cudownem zdarzeniu dowiedziała się wkrótce ludność Neapolu, co wywołało wśród niej niesłychaną radość i entuzjazm.

Wypadek ten uważany jest jako zapowiedź niezwykłych i pomyślnych dla Włoch wydarzeń. Dla podniesienia uroczystego nastroju bito we wszystkie dzwony kościołów i dawano wystrzały armatnie.

KRONIKA.

Dziś: 25 5 26 — Grzegorz, pp. w; Urban, pp m.
Słońca wschód 3.53 zachód 20. 1
Księżyca wschód 17.29 zachód 3.21

Jutro: 26. 5. 26. — Filip Ner., w; Eleutery, pp. m.
Słońca wschód 3.52 zachód 20. 2
Księżyca wschód 18.44 zachód 3.43

Z miasta.

Chojnice, dnia 25 maja 1926 r.

— **Walne zebranie Powiatowego Chrześcijańskiego Stronnictwa Rolniczego** odbyło się w sobotę dnia 22 bm. o godz. 10 przed poł. w lokalu p. Jażdżewskiego przy znacznym udziale członków. Zebranie zagaił i przewodniczył prezes p. Główczewski z Lipienic.

Referaty na temat obecnego położenia politycznego wygłosili pp. Kunz z Grudziądza i baron Lerchenfeld z Zychc. Nad referatami wywiązała się dyskusja, w której zabierała głos dość duża liczba członków.

Jednogłośnie uchwalono przyłączyć się do rezolucji uchwalonych na posiedzeniu okręgu w Grudziądzu tyczących się obecnego położenia politycznego.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Ponieważ dotychczasowy prezes p. J. Główczewski złożył swój urząd z powodu nawału pracy w innych dziedzinach zawodowych i społecznych, zebrani jednogłośnie wybrali prezesem p. bar. Lerchenfelda z Zychc. Na dalszych członków zarządu wybrano pp. Czarnowskiego z Zapędowa, Lipskiego z Łęga, Różka z Zabna i Wikerta, którzy pomiędzy siebie podzielą poszczególne funkcje członków zarządu.

Celem wejścia w bliższe stosunki z innemi partjami politycznemi wybrano pp. J. Główczewskiego z Lipienic i br. Lerchenfelda z Zychc wkładając na nich ten obowiązek.

Zebranie zakończono o godz. 3 po poł.

— **Na ostatniem zebraniu Tow. Polek**, które odbyło się w salce Starostwa pod przewodnictwem p. szambelanowej Sikorskiej, p. przewodnicząca wygłosiła bardzo zajmujący wykład na temat: „Rola kobiety w twórczem życiu narodu“. Wykład ten ogłosimy w naszym dodatku „Ognisko Domowe“. Na zebraniu uchwalono też protest przeciwko zaprowadzeniu małżeństw cywilnych. W zebraniu brało udział 28 pań.

— **Samobójstwo**. W niedzielę, dnia 23 b. m. o godz. 12,15 targnął się na życie pewien 16 letni młodzieniec zamieszkały u swych rodziców w rynku.

Denat wystrzałem z rewolweru ranił się bardzo ciężko w głowę, tak że tegoż dnia o godz. 10,30 wiecz. zmarł.

Samobójstwa dokonał w chwili wielkiego zdenerwowania, gdy sam znajdował się w pokoju.

Powodem samobójczego czynu była zawiedziona młodzieńcza miłość.

— **Ofiara**. Dyrektor szkoły rolniczej p. Piechociński złożył w naszej redakcji zł 5 na kościół parafjalny, jako kwotę sporną pomiędzy nim a p. bar. Lerchenfeldem.

— **Przytrzymania.** Straż celna przytrzymała jednego osobnika za nielegalne przekroczenie granicy, zaś policja przytrzymała niejakiego Piotra Mrozka ze Swornegać za opór władzy i swawolę. Obaj przytrzymani zostali osadzeni w areszcie policyjnym.

— **Z III Izby Karnej Sądu Okręgowego.** Staje Franciszek Dolajżer zam. w Kościerzynie oskarżony o występek z ustawy alkoholowej. Osk. został przez sąd pokoju w Kościerzynie zasądzony na 14 dni więzienia i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Ponieważ osk. na rozprawe nie stanął, przeto sąd odwołanie odrzucił na jego koszt.

Julijan Grzebień zam. w Mokrem pow. Chojnice, osk. o kradzież kartofli na szkodę Jana Kulasa. Osk. został przez sąd pokoju w Czersku zasądzony na 3 miesiące więzienia i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok sądu pokoju zniósł i sprawę przekazał sądowi I instancji do ponownego rozpatrzenia i zawyrokowania.

Abe Zelbowicz, handlarz towarów łokciowych, zam. w Włocławku. Oskarżony został przez sąd pokoju w Chojnicach o usiłowaną kradzież zasądzony na 3 tygodnie więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wyrok sądu pokoju zniósł i przekazał sprawę sądowi I instancji do ponownego rozpatrzenia i zawyrokowania.

Karol Kreich, zam. w Czartołomie, osk. o niezapłacenie daniny lasowej. Osk. został na rozprawie sądu pokoju w Chojnicach uwolniony. Przeciw temu wyrokowi wniosła podprokuratura odwołanie. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd odwołanie podprokuratury odrzucił i koszta nałożył kasie państwowej.

Augustyn Kosowski zam. w Szumlesiu-Królewskim pow. Kościerzyna osk. o fałszywe obwinienie. Osk. został przez sąd ławniczy w Kościerzynie, zasądzony na 1 miesiąc więzienia i na ponoszenie kosztów. Przeciw temu wyrokowi wniósł osk. odwołanie Ponieważ osk. na rozprawę nie stanął przeto sąd odwołanie odrzucił na jego koszt.

— **Główniejsze wygrane Loterji Państwowej**. Dzień drugi.

5.000 zł. nr. 38791.
1.000 zł. nr. 46650.
500 zł. nr. 26754 58663.
400 zł. nr. 60882.
300 zł. nr. 10323 29916 64149.
250 zł. nr. 44861 57816 60486 60998.
200 zł. nr. 1501 14358 33250 35780 43675.
175 zł. nr. 997 8941 10052 12771 14864 16144 17644 20480 21590 23446 24486 268705 30634 35540 38723 39279 39651 40431 40982 42645 44876 44186 46520 49243 54318 54548 55907 58883.

— **Poszukiwanie spadkobierców**. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że w mieście Utica N. Y. Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zmarł obywatel polski, Wincenty Ruchwa, pozostawiając spadek, którego wysokości na razie określić się nie da. Do spadku uprawnieni są żona i dzieci zmarłego, o których Ministerstwo bliższych danych nie posiada.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wzywa uprawnionych do zgłoszenia swych praw do spadku w należycie ostemplowanych podaniach, skierowanych do Departamentu Konsularnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wydział Prawno-Rewindykacyjny, Warszawa, Fredry 3.

Z Pomorza.

— **Brusy.** (Egzaminy nauczycielskie.) W końcu kwietnia b. r. przed komisją egzaminacyjną złożoną z p. Makowskiego, radcy, inspekt. szkolnego p. Hoffmanna i naucz. p. Brzezińskiego, odbył się drugi egzamin nauczycielski. Egzamin z wynikiem pomyślnym złożyli: p. M. Goeblówna, p. Z. Gliszczyńska i p. Chmurzyński.

Jak się dowiadujemy, p. E. Chmurzyński ma się zgłosić na Wyższy Kurs Nauczycielski w Warszawie.

— **Brusy.** (Kot w mięsie). Przechodząc ulicą Kościelną, zauważyłem gromadkę ludzi patrzących z ciekawością w jedno z okien rzeźnickiego sklepu. Zaciekawiony tem, podchodzę, patrzę, a tam w oknie pod zwisającymi szynkami wołowemi, stoi wspięty na dwóch nogach kot i zanurzywszy łeb w mięsie szarpał kawał po kawale.

Nic to dziwnego, ludzie jedzą mięso gotowane, dlaczegoż kot u pana Zobla nie może zjeść mięsa surowego? Przechodzień.

— **Kamień.** (Aleksander Hr. Fredro w Kamieniu.) Nie wiem czemu przypisać ożywienie się niektórych tut. towarzystw, lub energiczną działalność jednostek, czy ożywczemu podmuchowi wiosny, jaka budzi z uśpienia aurę i florę, a czasem może też i ludzi, czy też tylko narodowemu i obywatelskiemu poczuciu osób, które wiedzą jakie obowiązki ciążą na nich tu na Kresach, w pasie granicznym. Sądzę, iż w tym wypadku tylko to ostatnie przypuszczenie będzie słuszne. Dość, iż w bieżącym miesiącu mieliśmy aż trzy imprezy.

Ostatnio odbyła się dnia 16 maja; urządziło ją miejscowe nauczycielstwo, które trzeba przyznać, jest bardzo żywotne i ruchliwe, dając nam znów rozrywkę umysłową. Tow. to pracuje usilnie nad krzewieniem słowa polskiego, mimo wielkich trudności lokalnych, jakie tu się niemal na każdym kroku spotykami.

Tym inicjatorem i człowiekiem silnej woli i stałego zapału jest młody nauczyciel z Orzełka p. Bruchwalski oraz nauczycielki panie Helena i Marja Kiaczkówna które zawsze gotowe są do ofiarnej pracy

Sztuką ostatnio odegraną była „Zemsta za mur graniczny Al. Hr. Fredry.“ Komedję tę grano w zbyt słabym tęple i bez tego prawdziwego humoru, jakie zawsze cechują utwory ojca komedji narodowej. I nic dziwnego wszak wypadki rozgrywające się w Warszawie nie usposabiają nawet do słuchania repertuaru lekkiego, a cóż dopiero mówić, brać czynny udział w nich.

Co się tyczy gry poszczególnych amatorów, to zauważono, iż p. Helena i Marja Płaczkówna, okazują coraz to większą swobodę poruszania się na scenie i pewność siebie. Z męskich ról na pierwszy plan wysunął się nauczyciel p. Doerfent, który mając rolę Rejenta, grał ją z całym spokojem, doskonale panując nad formą słowa. Widać było, że to nie był p. Dr. Debint.

St. str. p. Patalas miał rolę Cześnika. Wymienionym ambitnie i z zamachem odtworzył ówczesnego szlachciurę.

Papilina odegrał nauczyciel p. Bruchwalski. Nie byłoby żadnego „ale“ gdyby w pewnych momentach nie wpadeł w nadzwyczajny ferwor mowy, wskutek czego czasami wyrazy były powiedziane bez końcówek, a przez co był bardzo niezrozumiały. Akt I. odznaczał się głównie tą „galopadą“, co przypomniało „cyrulik ogól, cyrulik ostrzyc, cyrulik, cyrulik..“

Nauczyciel p. Cyrowski — Dyndalskiego odegrał bez zarzutu. Stanowczo mógłby mieć rolę poważniejszą.

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

91)

— Bardzo dobrze, ale zdaje mi się, że niebezpiecznie pokazywać tam metrykę. Ludzie zaczną wnet rozmaicie rozmawiać, jeżeli się rozgłosi wiadomość o spadku.

— To też przedłożysz metrykę tylko w razie koniecznej potrzeby.

— Kiedy mianowicie.

— Jeżeli mamka wypierać się będzie, że nigdy takiego dziecka nie miała u siebie, że nie słyszała o niem nawet, wówczas metryka pozwali ci zmusić ją do wyznania prawdy. Słowem działaj najostrożniej.

— O! przyrzekem wam ostrożność zupełną.

— Czyś sobie zapisał, jak się nazywa mamka?

— Klaudja Chavais, tak, ale jest pewna okoliczność którą trzeba przewidzieć.

— Jaka?

— Może ta kobieta już nie żyje.

— Zapewne, ale chyba pozostali po niej krewni, a przynajmniej sąsiedzi, od których będziesz mógł powiąć wiadomość. Nieprawdopodobnem nawet nie jest, że sama dziewczyna żyje w Viqne sur-Bresne.

— Czy jest tam, czy jej nie ma, odszukać ją muszę. Piywać mam do was

— Nie, nie, listów nie trzeba, list może zaginąć i skompromitować. Podróż prawdopodobnie długo nie potrwa. Czekać będziemy na twój przyjazd, ażeby wiedzieć, jak mamy dalej postąpić.

— Dobrze.

— Jeżeli dziewczyny nie ma już w Viqne-sur Bresne — a będziesz miał wskazówki, że znajdować się może w okolicy, powinieneś tam wszędzie prowadzić poszukiwania.

— Niezawodnie to zrobią — odpowiedział Maurycy.

— W takim razie ale tylko w takich okolicznościach napiszesz do nas, ażeby nas uspokoić co do opóźnienia twego powrotu.

— Jak adresować list.

— Do kapitana Van-Broke, ulica Surennes, a postaraj się, ażeby w liście nie było ani jednego nieostróżnego wyrazu.

— Dla większego bezpieczeństwa użyję do tego kratki, którą mam u siebie, a wy zapewne także posiadacie jej duplikat.

— To będzie bardzo dobrze. Nie zapominaj z sobą wziąć pieniędzy.

— Tak, kilka tysięcy franków może mi dopomódz do rozwiązania języka temu lub owemu,

— Potrzebujesz pieniędzy.

— Nie mam jeszcze. Wydam ze swych, jeżeli będzie potrzeba.

— Dobrze. Podasz nam po przyjeździe rachunek i zaraz go uregulujemy.

— Nic więcej nie macie mi do powiedzenia.

— Nic więcej.

— W takim razie pożegnam was i pojadę jutro.

— Szczęśliwej drogi i powodzenia.

Z ulicy Surennes udał się Maurycy do pani Rosjer, bardziej znanej pod nazwiskiem Aimee Toubert.

Wiemy. że widział się z nią onegdaj, pomimo to wyjeżdżając z Paryża choć na czas krótki, chciał się z nią pożegnać.

Siedziała przy śniadaniu, kiedy o jedenastej przyszedł na ulicę Procence.

— Przyszedłeś zjeść śniadanie ze mną, moje drogie dziecko — rzekła, pocałowawszy go.

— Nie, przyszedłem się z tobą pożegnać.

— Jakto wyjeżdżasz z Paryża, — zawołała pani Rosjer, trochę zbladłszy. — Czy wyjeżdżasz z tym Holendereczykiem?

— Nie. jadę sam. Podróż długo nie trwa. Wrócę za dwa lub trzy dni.

— Dokąd jedziesz.

— Do Havru — odpowiedział Maurycy bez wahania.

— W jakim celu.

— Ażeby z archiwum marynarki wydostać kilka szczegółów, potrzebnych memu kapitanowi do jego ogromnego dzieła.

Widzimy, że Maurycy przez ostrożność nie wymówił nazwiska, jakie przybrał Piotr Lartignes, ani miasta, dokąd jechał.

Pani Rosjer ufała Maurycemu zupełnie.

Wszystko, co do niej mówił, było dla niej prawdą bez skazy.

Przytem dla czegoby go miała posądzać o kłamstwo, kiedy nie mogła się domyśleć celu tego kłamstwo

— Tylko dwa czy trzy dni nie będziesz w Paryżu z pewnością? — spytała dalej.

— Niezawodnie.

— Wiem, że niedaleka podróż koleją nie jest wcale niebezpieczna, a jednak czuję jakiś niepokój, wagony się wykolejają, wybuchają się pociągi, jak przyjedziesz na miejsce, napisz do mnie.

Maurycy przygryzł wargi.

Przezorność przedsięwzięcia zwracała się teraz sama przeciw niemu

Pisać było niepodobna, bo powiedział, że jedzie do Havru, a list miałby stemple z Viqne sur Bressne. Trzeba było znaleźć punkt wyjści.

— Jeżeli koniecznie chcesz, napiszę kilka słów — rzekł z uśmiechem, — Ale między nami mówiąc, jest to nawet zbyteczne przy wycieczce dwudniowej. Nie wiem nawet, czy dwa dni tam będę. W kilka godzin mogę przerobić notatki i powrócić zaraz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wacława grał naucz. p. Ekiert. P. E. to nie dramat, to nie tragedja. Uważam, iż p. E. może tylko grać dobrze w repertuarze poważnym.

Pozatem role swe opanowali: Smigalski — str. p. Hotwica, Perełkę — st. str. p. Pestka, żniwiarza — str. p. Szweda.

Jedno raziło, mianowicie nieodpowiednie kostjumy, jak np. Wacław wyglądał prędzej na jakiegoś sługusa kilkupałkowego dygnitarza, niż szlachcica z XVIII wieku.

A teraz parę słów gorzkiej prawdy. Po przedsta wieniu odbyła się zabawa taneczna. Czy wobec zgrozy chwili, było to na miejscu!? Każdy wczuwający się i przyjmujący doniosłość wypadków, jakie kraj okropną okryła żałobą, powie że nie, powie jeszcze więcej.

Nie chce wysuwać jakichkolwiek ujemnych wnio sków, lecz biorę to na karb zwykłej lekomyślności, jaką przeważnie odznacza się młodsze pokolenie, de wizą którego jest przysłowie łacińskie „rzeczą ludzką błądzić jest".

— **Grudziądz.** (Uprawa tytoniu). Zabiegi zmierzające do zachęcenia szerszego ogółu rol ników do uprawy tytoniu niestety zawiodły; przeciwnie, jedyna wioska powiatu grudziądzkiepo, Wielki Wełcz, uprawiająca w większych rozmiarach tytoń, wykazuje mniejszy obszar roli przeznaczony na ten cel, niż roku zeszłego. Rolnicy tamtejsi uniewinniają się twierdząc, że za centnar tytoniu otrzymują zaledwie 30 zł. i że wobec tego uprawa innych ziemiopłodów, wymagających mniej starań i zabiegów (zmudne suszenie liści i odstawa do fabryk) więcej im przynosi zysku.

Grudziądz. (Powrót 64 p. p.). 64 p. p., który brał udział w walkach po stronie wojsk rządowych, wrócił do Grudziądza.

— **Starogard.** (Nowy deputowany powiatu). W miejsce p. Czesława Nagórskiego, który przestał piastować urząd pierwszego deputowanego powiatu, popadłszy w zatarg z prawem, został wybrany pierwszym deputowanym p. Piński, obywatel ziemski z Wysoki

— **Starogard.** (Parcelacja majątku Ryzowo.) Powiatowy Urząd Ziemski w Starogardzie ogłasza, że został przeznaczony do parcelacji przez Ministerstwo Reform Rolnych majątek państwowy Ryzowo, obszaru około 95 ha pow. Starogard. Zgłoszenia na nabycie ziemi z tego majątku przyjmuje się do dnia 5 czerwca 1926 r. Zgłoszenia muszą być wypisane na odpowiednim formularzu i nadesłane lub doręczone do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Starogardzie. Druk zgłosz. można otrzymać w tymże Powiatowym Urzędzie Ziemskim. Osady będą z budynkami niekompletnemi lub bez budynków. Wielkość osad zależna od jakości gleby. Szacunek osad będzie ustalony w myśl przepisów obowiązujących w Ministerstwie Reform Rolnych. Ujejski, Komisarz Ziemski.

— **Mirachowo**, powiat kartuski. (Utonął w rzece.) W oddaleniu około 400 metrów od wsi utonął w rzece Łebie 38 letni Leon Hinca, żonaty. Od 14 go roku życia chorował on na tak zwaną „padaczkę", czyli na „wielką chorobę" i widocznie w czasie napadu wpadł do rzeczki i utonął.

— **Swiecie.** (Zebranie Zarządu Okręgu III „Sokoła" wraz z Zarządem gniazda Swiecia). Dziś wieczorem odbyło się w lokalu 1. wiceprezesa druha B. Nelkiego zebranie Zarządu okręgu III., oraz gniazda świeckiego, pod przewodnictwem prezesa okręgu druha Smolińskiego. Na zebraniu byli obecni druhowie: prezes Smoliński naczelnik i I. wiceprezes Dostatni, II. wiceprezes Domachowski, sekretarz Maciejewski, podnaczelnik Pączek, i Mączkowski. Z Zarządu gniazda druhowie: prezes Zatorski, wiceprezes B. Nelke, ks. prof. Turzyński, skarbnik Galant, dyr. Ponarski, aptekarz Jeszke i Cybulski.

Zebranie zagaił prezes druh Samoliński. Na po rządku obrad jest sprawa zlotu okręgu III, który ma się odbyć w Swieciu 20 czerwca, wraz z jubileuszem 30 lecia gniazda świeckiego. Ustalono program, który poda się później do wiadomości. Gniazdo Swiecie przygotowuje się z całą siłą woli do tej uroczystości podwójnej i wyłoniło z siebie różne komisje. Jako pierwszy referuje druh prezes rektor Zatorski w sprawie komisji kwaterunkowej, zaś co do komisji gospodarczej (żywnościowej) referuje I wiceprezes B. Nelke. W sprawie boiska i przygotowania tegoż, podnaczelnik okr. druh Pączek. Na czele komisji finansowej stoją druhowie: dyr. Banku Powiatowego Donarski i skarbnik Galant.

Jako drugi punkt omówiono rocznicę (30 lecia) ubileuszową gniazda, którą gniazdo obchodzić będzie w sobotę 19 czerwca, program bardzo urozmaicony, zastosowany do chwili obecnej, obecni zatwierdzili. Jako trzeci punkt było pamiętnika gniazda Swiecia. Zarząd okręgu godzi się na poczynanie gniazda świeckiego, które ten pamiętnik wydaje własnym nakładem. Następnie druh prezes poinformował zebranych, zdając sprawozdanie z zebrań tak przewodnictwa Związku z Warszawie jako i przewodnictwa dzielnicy w Bydgoszczy, a szczególnie uchwałę która zapadła na zebraniu przewodnictwa dzielnicy, że sokolstwo nasze posiada obecnie kapelana, w osobie księdza profesora Turzyńskiego. Zebrani przyjęli tę wiodomość nadzwyczaj serdecznie. Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął druh prezes zebranie hasłem „Czołem".! zachęcając przedewszystkiem Zarząd miejscowy jako i komisje do czynnej a energicznej pracy przygotowawczej, by tak jubileusz gniazda jako i zlot okręgowy wypadł pomyślnie i korzystnie dla dobra sprawy sokolej a tem samem i państwa naszego.

Sokół.

Z dalszych stron.

— **Bydgoszcz.** (Zebranie przewodnictwa dzielnicy pomorskiej Związku Tow. Gimn. Sokół). Zebranie odbyło się pod przewodnictwem prezesa druha Samolińskiego i zała twiono najpilniejsze sprawy tyczące dzielnicy pomorskiej.

Druh prezes Samoliński zdaje sprawozdanie ze Zjazdu przewodnictwe Związku które odbyło się w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. Następnie w sprawie odznaczeń zasłużonej drużyny w dzielnicy pomorskiej, przewodnictwo proponuje Związkowi 4 kandydatów do odznaki Związkowej. Co do zlotów okręgowych to takowych się nie odwołuje, lecz pozostawia się do uznania Zarządom okręgowym (jedynie zlot okręgu bydgoskiego trzeba było na później odłożyć).

Kapelanem Sokolstwa dzielnicy pomorskiej wybrano jednomyślnie księdza profesora Turzyńskiego ze Swiecia. Przewodnictwo w tej sprawie poprosi Generalny Wikarjat, ażeby taką nominację od siebie zechciał wydać.

Uzgodniono także współpracę sokolstwa, ze Związkiem Tow. Powstańców i Wojaków. By się nawzajem popierać, nie robić niepotrzebnej konkurencji, owszem w zgodzie i harmonji działać dla dobra ogólnego.

Po wyczerpaniu porządku obrad zamknął druh prezes Samoliński zebranie.

Rozmaitości.

Zamordowanie kata w Chicago. Z Nowego Jorku donoszą, że w Chicago dokonano zbrodni, która niewątpliwie w historji kryminalistyki jest jedyną w swoim rodzaju.

Nieznani sprawcy zamordowali w Chicago kata który w tym roku wykonał 5 wyroków śmierci, po tej zemscie zbiegli bez śladu.

Szczegóły morderstwa są następujące:

Kat Chicago, 26 letni William Moswiggin w towarzystwie dwóch agentów policyjnych jechał samochodem drogą podmiejską. W pewnym momencie minął jego auto samochód pancerny skąd padł szereg strzałów z karabinu maszynowego.

Kat Mosswiggin i agent Duffy byli natychmiast zabici. Pancerka wówczas w najszybszym biegu od jechała i zginęła w dali, aczkolwiek całą policję kryminalną w Chicago natychmiast zmobilizowano, nie zdołano dotąd wpaść na ślad zbrodniarzy.

Dzieci z wielkich miast nie znają konia. Scena odgrywa się w szkole początkowej dla dziewcząt w śródmieściu Paryża. Nagle nauczycielka zadaje pytanie: „Czy konie piją?"

Chwila milczenia, poczem z klasy pada chóralna odpowiedź: „Nie, nie piją".

Nauczycielka pyta małą dziewczynkę: „Czyś nie widziała nigdy konia pijącego wodę?„

Dziewczynka z prostotą: „Nie widziałam nigdy konia. Jak ten koń wygląda?"

W wieku i mieście automobilów dzieci wyrastają, nie oglądając na oczy żywego konia. Dzieci Paryża czy New Yorku będą wkrótce mówiły o koniu, jak o stworzeniu równie rzadkiem i historycznem w rodzaju nosorożca, diplodocusa, mamuta.

„Najcięższa kara" w państwie sjamskiem. W państwie Sjamskiem w Azji nader ciekawy panuje zwyczaj. Każdą dziewczynę, która po dojściu do pewnego wieku, nie wyszła zamąż, wpisuje się do księgi dziewcząt znajdujących się pod opieką władzy kraju, który musi się starać o męża dla nich.

Załatwia on te sprawy w sposób bardzo prosty. Każdy syn Sjamu, który przeskrobie cokolwiek, nie tylko dostaje się natychmiast do więzienia, ale zmuszony jest jeszcze wziąć sobie żonę z grona owych starszych dziewcząt, zapisanych na liście królewskiej.

Jeżeli przestępstwo było nieznaczne, to oblubienec ma prawo wyboru. Dziewczęta defilują przed nim, on zaś musi zdecydować się w przeciągu kilku minut, wybrać tę, która mu się najbardziej podoba.

Jeżeli zaś zbrodnia, której się dopuścił, była po ważną musi poślubić tę, którą wyznaczy mu władca z pośród najstarszych, najbrzydszych i najbardziej kłótliwych kandydatek.

Sjamczycy twierdzą, że okropniejszej kary dla przestępców nie można było chyba wymyśleć i uważają ten wymiar kary za najcięższy,

Tutankhamen mści się dalej. Ostatnie depesze z Kairu donoszą znowu o nagłej śmierci jednego z uczonych angielskich, pracujących w grobowcu faraona Tutankhamena, w Luxorze.

Smierć ta zbudziła znowu fantastyczne legendy o „zemście" faraona, który nagłą śmiercią karze wszystkich, którzy pragną odsłonić tajemnice jego grobowca.

Jedną z pierwszych ofiar tej naukowej ekspedycji — był przewodniczący wyprawy lord Carnowon, który zmarł nagle w 24 godziny po otwarciu grobowca, od ukąszenia muchy.

Następnie zmarł młody amerykauin Dawis, pracujący w tem samem miejscu.

W roku ubiegłym zmarli jeden po drugim z przyczyn bliżej nie ustalonych, w stanie silnej gorączki, współpracownik lorda Carnawona, profesor londyński Newbary i przyjaciel jego, dyrektor ekspedycji, Carler.

W tym miesiącu pada ofiarą jeszcze jeden uczony angielski.

Przy wejściu do grobowca wisiała podobno mosiężna tablica z napisem w języku staro egipskim: „Biada temu, kto zbezcześci mój grobowiec przez wtargnięcie doń i przerwie spokojny mój sen". Pogróżka ta spełnia się z bezlitosną surowością i nowa ofiara powiększa znowu długą już listę uczonych ba...

Slub z nieboszczykiem. Trzech adwokatów paryskich łamie sobie głowy nad rozwiązaniem zawiłej sprawy. Pewna ekspedjentka sklepowa zawarła związki małżeńskie z człowiekiem nieżyjącym! A było to tak: Monter Denis Parret postanowił się ożenić po raz drugi, mimo że posiadał już żonę, absolutnie nie zgadzającą się na rozwód. Uciekł wtedy od niej do Paryża, gdzie posługując się dokumentami poległego podczas wojny brata, wziął ślub z ekspedjentką. W międzyczasie pierwsza pani Parret znalazła konkurenta i z kolei zażądała od męża rozwodu. Dowiedziała się jednak, że mężulek ożenił się po raz drugi i sprawa oparła się o sąd. Monter został oskarżony o bigamję i oszustwo. Sytuacja drugiej żony Parreta jest niezwykle zawikłana, gdyż normalnie została poślubioną nieboszczykowi.

Niebiańska siostrzyca ziemi. O wiele jaśniej od słońca świeci planeta Wenus, która znajduje się w odległości 40.000 000 mil od ziemi. Jest to jedyne ciało niebieskie widzialne gołem okiem podczas największego blasku dnia. Wszystkie zaś gwiazdy nikną zaćmione promieniami słońca.

W najwyższym punkcie swego blasku świeci Wenus sto razy jaśniej, aniżeli wszystkie gwiazdy stałe.

Mimo względnej bliskości tej jasnej planety — posiadamy o niej bardzo mało wiadomości.

Przestrzeń dzieląca naszą ziemię od Jowisza, jest piętnaście razy większa, aniżeli odległość od Wenus, a jednak obserwacje czynione przez astronomów, daly więcej konkretnych rezultatów, tłomaczy się to faktem, iż Wenus otaczają chmury o wiele gęstsze, aniżeli które okalają ziemię.

Gęstość chmur jest też przyczyną, dlaczego Wenus tak jasno świeci na firmamencie, chmury odbijają bowiem światło słoneczne.

Bardzo jest prawdopodobne, że temperatura planety Wenus nie jest wyższą, a może nawet nieco niższą od naszej, mimo że jest ona oddalona od słońca zaledwie 100 miljonów mil, podczas, gdy przestrzeń dzieląca słońce od ziemi wynosi 150.000.009 mil. Pokrywa chmur osłania bowiem planetę i dopuszcza do niej tylko pewną ilość światła i ciepła słonecznego.

Astronomowie uważają niemal za pewnik, że Wenus posiada atmosferę prawie taką samą — jak ziemska, a chmury otaczające ją są dowodem, że posiada ona również duże ilości wody. Istnienie powietrza i wody potwierdzają najnowsze badania astronomiczne.

Ponieważ powietrze i woda są niezbędnemi warunkami życia organicznego, nowocześni uczeni obecnie przypuszczają, że planeta Wenus ma ogromne podobieństwo z kulą ziemską i tak jak ona posiada życie organiczne.

Legenda o Marsie została przez nowoczesną naukę zupełnie obalona. Fantazja pragnie więc znowu wyprzedzić teorję i wskazuje obecnie na Wenus, jako na drugą ziemię.

Najzimniejszy kraj w Europie. Każdy pomyśli zaraz, że chodzi tu o Szwecję, Norwegję albo Rosję północną, a tymczasem jest to kraj, o którym mówi się często jak o przedsionku buchającego żarem piekła, leży bowiem w pobliżu Sahary—i nazywa się... Hiszpanja.

Kraj ten najzimniejszy jest oczywiście w zimie, aczkolwiek temperatura nie opada tam nigdy poniżej 5 stopni. W Hiszpanji jednak nieznane są zupełnie ani piece ani kominki. Chłop czy arystokrata marznie jednakowo. Jedynym znanym rodzajem piecyka jest t. zw. „brasero". kociołek, w którym żarzą się węgle. Są to płaskie kotły z metalu, stojące na niskich nóżkach, grzeją więc zazwyczaj tylko nogi, które opiera się

o nie, lub ręce. A przecież w Madrycie często śnieg pada gęsty, zimne wiatry świszczą po ulicach, noce są bardzo chłodne, a w każdem mieście widzi się włóczęgów i łobuzów, spędzających całe noce pod gołem niebem.

Często też widzieć można na chodnikach maleńkie pozapalane ogniska, podtrzymywane zdartymi ze słupów plakatami lub cienkiemi gałązkami, a obok nich grupki osób, grzejących się przy tym ogniu.

Inni rozkładają na kamieniach stare gałgany, owijają nogi, ręce i głowy i tak śpią.

Tak więc najcieplejszy w lecie kraj, jest również najzimniejszy w zimie, a to dzięki temu, że nikt nie stara się zabezpieczyć przed tą zimą. Ani architekci, którzy w Hiszpanji budują wciąż domy o ścianach cienkich, podłogach kamiennych, pojedynczych oknach, nadewszystko zaś nie zaopatrzonych w piece, ani ludność miejska, która przez trzy czwarte roku wygrzewając się na słońcu, lekceważy sobie parę miesięcy chłodu.

Stąd też nie bez racji Hiszpanja pod tym względem może być uważana za kraj paradoksu.

Ostatnie telegramy.

Wypadek samochodowy.

Na szosie, prowadzącej z Pizy do Genui, samochód wiozący biskupa z Trivento, który jechał z sekretarzem swym na inspekcję diecezji, przejeżdżając przez tor kolejowy, został rozbity przez nadchodzący wówczas pociąg.

Obydwaj księża zostali zabici na miejscu.

Udaremniony zamach kolejowy.

Na odcinku Wrocław—Glombachk(Niemcy) położono na tor kolejowy kamień ciosany długi na 1,5 m. Pociąg osobowy, który nadjechał odsunął przeszkodę dzięki temu, iż maszyna miała ochraniacz.

7 komunistów zabitych.

9 komunistów zamierzało przekraść się z Bolszewji do Rumunji za pomocą łódki przez Dniestr. Straż graniczna poczęła strzelać i zabiła 7 z nich.

Wesoły kącik.

Słusznie.

— Tatusiu! Wisia chce się zapytać..
— No? Pytaj malutka.
— Czy ten jakiś Moniuszko był klawcem?
— Co znowu! To był muzyk.
— To dlaczego on zrobił halkę?

Rady.

Kiedy jeździć — to Fiatem.
Gdy żyrować — to za bratem.
Gdy pożyczyć — to złotego.
Kiedy tańczyć — to „szimiego".
Gdy sensacja — to czerwona.
Kiedy wiara — to w Mamona,
Gdy uwodzić — to w dancingu,
Kiedy tańczyć, — to w smokingu,
Gdy się kochać — to w rozwódce,
Jeśli mieszkać — to w psiej budce,
Jeśli ukraść — to miljony.
Kiedy „Prezes" — to „ceniony",
Awansować — to przez... plecy,
Kiedy wiec — to nie bez hecy,
Kiedy śpiączka — to w urzędzie,
Gdy bałagan — to już wszędzie.

(Mucha).

Ruch w Towarzystwach.

Chojnice. Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę dnia 26 bm. o godz. 5 tej po poł. w klasztorku. O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Zebranie organizacyjne w celu założenia polskiego związku cyklistów (kołowców) odbędzie się w hotelu „Reichshof" dzisiaj we wtorek dnia 25 bm. o godz. 7. wieczorem.

St. Nowak
zwołujący.

Dział gospodarczy.

Giełda Gdańska.

dnia 25 maja 1926 r.

100 złot. 46.72 guld. gd.

Kurs dolara w Warszawie.

dnia 25 maja 1926 r.

dolar	11.10 zł.
funt szterling	53,97 zł.

Giełda zbożowa.

25. 5. 1926 r.

Żyto	100 kg.	33,00—34,00 zł.
Pszenica	„ „	55,00—00,00 zł.
Jęczmień	„ „	33,00—35,00 zł.
Owies	„ „	36,00—38.00 zł.
Groch	„ „	00,00—00,00 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor naczelny: Leon Formański
Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego"
w Chojnicach.